

# Pies, świętym katolicyzmu

22 marca 2010

Radna Antypiuk z Białegostoku, przedstawicielka partyjnej stajni Giertycha, uroiła sobie, że pies, największy przyjaciel człowieka, obraził jej religijne uczucia. Radna z pewnością nie wie, że pies jest symbolem dominikanów (psy Pańskie), a więc połączenie tego zwierzęcia z księdzem jako „podtło”, o czym nieco dalej powiem, jest jak najbardziej właściwe. Ale radnej Antypiuk, która nie umie odbierać sztuki, ale chyba czyta jako tako, za chwilę mocniej zabije serce.

Otóż w katolicyzmie psi ród może poszczycić się św. Guinefortem, którego w miejscowości Villeneuve-des-Dombes czczą już od XVIII wieku. Ów wielce czcigodny święty był za życia... wyżłem, który czymś naraził się swojemu panu, a ten w złości, nożem pozbawił go życia. Niebawem miejscowy zamek uległ zburzeniu, a okoliczni mieszkańcy bezbłędnie widzieli w tym palec boży, czego następstwem było, iż nieszczęsny pies Guinefort, dostąpił czci świętego. Do miejsca, gdzie go zakopano, matki zносиły chore niemowlęta, a cudowne uzdrowienia, były na porządku dziennym.

Zakonnik Stefan Bourbon rozkazał wykopać ścierwo psa i spalić, ale to bynajmniej nie zniechęciło wiernych. Do tej pory męczennik św. Guinefort jest czczony w Villeneuve jako patron tamtejszej parafii i dalej uzdrawia dzieci. Jego kult rozszerzył się nawet po całej Bretanii, a w Lomalle ma specjalne palladium. Gdy nie ma już żadnej nadziei na wyzdrowienie, przybyli do świętego miejsca pielgrzymi, zwracają się do niego słowami: „Święty Guinefortcie – życie albo śmierć!”

Ludowa fantazja w tworzeniu świętych, których Kościół w końcu akceptuje może rywalizować z działalnością samego Kościoła w tej materii. Jest niemal regułą, że różni lokalni święci, to wynik wierzeń miejscowej ludności, przy czym geneza tradycji

związanej z czczeniem danego lokatora katolickich niebios, nie zawsze jest znana.

Kleru nie ochroni definicja „obrazy uczuć religijnych” ponieważ po pierwsze: kler się sam często nie szanuje, a po drugie, kler w tradycji katolickiej jest przyrównywany do... psów!

I cokolwiek o psach myśli radna Antypiuk, ma on bardzo wysokie notowania w wierzeniach ludzkości. W kulturalnym stylu poetyckim, upadłą kobietę nazywa się „suką”, co niewątpliwie nie dodaje splendoru psom. Mamy historyczne podanie, które mówi, że za Bolesława Śmiałego (1041-1081) poniżano wiarołomne żony, przystawiając im do wezbranych mlekiem piersi, szczenięta.

Święte księgi hinduizmu, Vedy, w odniesieniu do psa są pełne szacunku, a „czworooka suka” nazywa się „suką bogów”. W pieśni Atharva-veda VI jest ustęp o księżycu, który porównany jest do „niebieskiego psa”, i któremu należy składać ofiary. Cześć dla psa jest również okazywana w perskich księgach Awesta, a przymioty psa zestawia się tam z przymiotami kapłana, wojownika, rolnika, niewolnika, kochanki i małego dziecka.

Strabo, grecki geograf, żyjący 60 przed i 25 lat po Chrystusie, wspomina lud Bakrów, który kalekich i zmarłych członków swojej społeczności oddawali psom na pożarcie. Jest więc pies pewnego rodzaju zwierzęciem śmierci i podziemnych krain zmarłych.

U Egipcjan bóg śmierci, Anubis i bogini księżycy, Hathor (Izisz) mają psa jako atrybut. Dla Egipcjan, Greków i mieszkańców dalekiej północy, pies jest symbolem śmierci i pozagrobowego życia. Mamy u Greków stróża bram „Tartaru” (krajny cieni), Cerbera, psa o trzech głowach. W mitologii ludów północy, pies „Garmi” ma dwie głowy. U Belgów i Fryzów jest atrybutem bogini wiosny, płodności, a zarazem śmierci. Wycie psa w polskiej tradycji ludowej zapowiada śmierć lub

jakieś nieszczęście.

Także Indianie Ameryki Północnej i Eskimosi mają w swoich wierzeniach oraz podaniach wydatne ślady, stawiające kobietę i psa, jako przodków rodzaju ludzkiego. W bardzo zmodyfikowanej formie mit o psim pra-ojcu mamy u Indian plemienia Siuksów Ślady kultu psa znajdujemy też w symbolice Meksyku.

Pies, w niektórych wierzeniach „prarodzik” rodu ludzkiego, zajmował niegdyś wydatne miejsce, święte stanowisko bóstwa. Podania o różnych zwierzętach, pochodzące z różnych kultur i wierzeń, m.in. Egiptu, Asyrii, Fenicji, itd., we fragmentach wciągnęli do swych „świętych” ksiąg Żydzi, i dziś podaje się prostaczkom za „objawione”. Takim „objawieniem” jest niewątpliwie radna Antypiuk z Białegostoku.

Mimo, że pogańska zoolatria jest wyśmiewana i potępiana przez Kościół, to botanika i zoologia katolicka nie jest wcale taka uboga, w związku z czym następane w kolejce do obrażania uczuć religijnych są: paw, gołąb, baran, osioł, ryba, pelikan, wół, orzeł, kruk, lew, jakieś „zwierzę z twarzą człowieka”, które otrzymał jako atrybut Marek ewangelista, które podobało się Kościołowi nazwać „aniołem”, i dziesiątki innych. Całość tych symboli ma odniesienie także do Chrystusa, który jednak w malarstwie nigdzie z tą całą menażerią nie występuje. Nawet starotestamentowy prorok Elizeusz, ma jako godło rosyjskiego dwugłowego orła, co ma znaczyć, „że wyprosił sobie dwojakiego ducha bożego”.

Ale chyba najlepszy w katolicyzmie jest pelikan. Ksiądz Nowowiejski, prałat i profesor seminarium płockiego, tak tłumaczył wiernym owcom „pelikanową” alegorię... „Pelikan jest również symbolem Chrystusa Pana, żywiącego swe dzieci własnym ciałem – Eucharystią, stosownie do dawnej bajki, zapisanej u starych naturalistów, że pelikany własną krwią żywią swe pisklęta i dlatego szarpią sobie piersi dziobem. Bajka ta stąd powstała, że pelikany mają pod brodą wielki worek skórzany, który napełniają rybami jeżeli ich zjeść nie mogą, aby je

zanieść swym piskłębom. Dlatego ten symbol, (którego Kościół nigdy nie unieważnił! – B. M.), umieszczano na drzwiczkach cyborium, a w XIII i XIV wiekach stawiano go na szczycie krzyża, pod którym Kościół stojąc, przyjmuje Krew Przenajdroższą do kielicha, jaki trzyma pod ranami Zbawiciela.” [\_1\_] Przy takim rozumieniu tej alegorii, z pewnością niezbędnym jest kilka banków krwi lub nieustanne transfuzje.

Jeżeli wspomnę tu jeszcze psa dominikanów, koguta i feniksa, który też się „zabłąkał” jako wynalazek rzymsko-papieski, to mógłbym właściwie przejść już do botaniki katolickiej, ale to przy innej okazji.

Św. Grzegorz powiada, że „Niekiedy Pismo święte pod nazwą psów zwykło rozumieć kaznodziejów. Język bowiem psów uzdrawia rany, gdy je liżą. Tak też i święci nauczyciele pouczając nas przy wyznawaniu grzechów, jakby leczą ranę ducha językiem jej dotykając.” Nic bardziej groteskowego nie można chyba wymyślić.

Z kolei św. Ambroży powiada, że każdy chrześcijanin, a zwłaszcza przełożony, powinien być psem boga, co akurat stawia radną Antypiuk w określonej sytuacji. Dalej św. Ambroży, filozofuje: „A co powiem o psach, w których naturze leży okazywanie wdzięczności i pilnej czujności dla dobra swych panów? Stąd do tych, którzy zapominają o doznanych dobrodziejstwach i są leniwi i gnuśni, Pismo woła: „Psy nieme, szczekać nie mogące „. A więc są psy, które potrafią szczekać w obronie swych panów, umieją bronić swe domostwa. A więc i ty naucz się podnosić głos w obronie Chrystusa, gdy na owczarnię Chrystusową napadają groźne wilki. Naucz się mieć słowa na twych ustach, aby się nie zdawało, żeś jak pies niemy sprzeniewierzył się milczeniem powierzonej ci straży wiary.” (Hexaemeron 6.17)

Autor: Bogdan Motyl

Źródło: [Alternatywa](#)